

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO – 31 V 2009

Przybądź, Duchu Święty!

„Jezus nie założył Kościoła po to, żeby był skansenem do zwiedzania dla znudzonych turystów. On nas posłał na wojnę. To jest wojna na śmierć i życie wieczne. Wyższej stawki nie ma. Dlatego chrześcijanin nie może siedzieć w okopach, chroniąc swe «dobre obyczaje» jak sługa, co zakopał talent. Siedzeniem w okopach wojny się nie wygrywa. To nie jest żadne chrześcijaństwo, kiedy się dba tylko o swoje zbawienie, a skreśla wszystkich grzeszników” (F. Kucharczak). Spróbujmy zatem otworzyć się na to, co Duch Święty pragnie każdemu z nas, wierzących, dziś właśnie powiedzieć.

Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze tej ziemi!

Tylko bardzo młodzi ludzie mogą nie kojarzyć tego wezwania z papieżem Janem Pawłem II i jego pierwszą pielgrzymką do Ojczyzny. Jakże ta modlitwa sprzed 30 lat na placu Zwycięstwa w Warszawie była i jest nam wszystkim potrzebna, ile wniosła nadziei, zmian i jak błogosławione są jej skutki po dzień dzisiejszy!

Cud Pięćdziesiątnicy jest nam potrzebny nieustannie. Po co? Byśmy byli jedno w różnorodności, byśmy ze sobą rozmawiali językiem zrozumiałym dla wszystkich, czyli językiem miłości. Byśmy odważnie świadczyli o Chrystusie wszędzie tam, gdzie przyszło nam żyć. Pewnie pamiętamy jeszcze naszą prośbę, wypowiedaną przed biskupem, gdy prosiliśmy o sakrament bierzmowania: „Pragniemy, aby Duch Święty, którego

otrzymamy, uzdolnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad”. Bez pomocy Trzeciej Osoby Boskiej tego nie dokonamy.

Potrzeba codziennej modlitwy do Ducha Świętego

Modlitwa, która znajduje się poniżej, to prawdopodobnie te właśnie słowa, których młodziutkiego Karola Wojtyłę nauczył ojciec. Papież wiele razy mówił o ojcowskiej modlitwie swoim współpracownikom: „Byłem ministrantem, ale muszę wyznać, że niezbyt gorliwym. Mój ojciec powiedział pewnego dnia: «Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dość do Ducha Świętego». I pokazał mi jakąś modlitwę. Nigdy jej nie zapomniałem”

Rękopis tej modlitwy pokazuje, że człowiek, w którego wpatrzony był cały świat, zawsze traktował modlitwę jako coś absolutnie najważniejszego. Najwyraźniej z niej czerpał też wszelką siłę niezbędną do normalnego funkcjonowania. To jest drogowskaz, jaki Papież dał nam wszystkim. Oto ta codzienna, papieska modlitwa, którą chciałbym podarować wszystkim słuchaczom dzisiejszej homilii – z nadzieją, że uczynią ją swoją modlitwą:

„Duchu Święty, proszę Cię o dar mądrości dla lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych, o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej, o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejże wiary, o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował, o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać, o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością, o dar bojaźni Bożej, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać”

Oby też polska szkoła nie wyrzekła się w swych salach, gdzie uczy się dziatwa i młodzież, wołania: „Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas pożytkiem doczesnym i wiecznym. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen”

Owocem dzisiejszego świętowania mogłoby być także nauczanie się na pamięć hymnu do Ducha Świętego. Przecież przekonaliśmy się pewnie już niejednym razem o prawdziwości słów śpiewanej dziś sekwencji: „Bez Twojego tchnienia cóż jest wśród stworzenia? Jeno cierni i nędze”

Duchu Święty, zapal w nas ogień!

Nie jest możliwe życie bez ognia w różnych jego odmianach; wystarczy na moment uruchomić swoją wyobraźnię. Ale też owe języki, które spoczęły nad głowami uczniów Jezusa w dniu Zesłania Ducha Świętego, oznaczały ich misyjny zapal.

Katolickie mass media i niezliczone publikacje religijne, szkoły katolickie, a nawet płomienne kazania w świątyniach nie zapalą ludzi i nie porwą za Chrystusem nikogo bez osobistego świadectwa każdego chrześcijanina. Stąd też na każdym z nas, ochrzczonych, spoczywa część odpowiedzialności za to, że większość mieszkańców ziemi wciąż nie zna Chrystusa i Jego Ewangelii, nie wie nawet, że istnieje Duch Święty i że Bóg kocha każdego człowieka! Stąd niepokojące pytanie do nas wszystkich: czy po moich śladach ktoś dojdzie do poznania i ukochania Boga, czy trafi po pięknym Bożym życiu do nieba?

Niestety, wmawia się nam, że wiara to sprawa prywatna, i odciąga się nas od apostołowania. Tymczasem już św. Jan Złotousty uczył w jednej ze swych homilii:

„Chrześcijanin nie dbający o zbawienie bliźniego jest najbardziej nieczułym z ludzi. [...] Czy zaczyn włożony do mąki będzie nim prawdziwie, jeżeli jej całej nie zakwasi? A czy nazwiemy pachnidłem coś, co nie wydziela żadnego zapachu ani woni? Nie

mów: Nie mogę pociągnąć innych za sobą. Bo jeżeli jesteś chrześcijaninem, to tak się stać musi. Natura nie znosi sprzeczności, a więc i do istoty chrześcijaństwa należy pociągać ku sobie innych. Nie znieważaj Boga! Gdybyś powiedział o słońcu, że nie może świecić, to kłam mu zadajesz. A gdy mówisz, że chrześcijanin nie może być użyteczny, to znieważasz Boga i czynisz Go kłamcą. Bo łatwiej jest słońcu nie ogrzewać i nie świecić niż chrześcijaninowi nie być światłością. Łatwiej byłoby światłu zamienić się w ciemności, niż gdyby tak stało się z chrześcijaninem. [...] Otóż nie może się ukryć światłość chrześcijanina, nie da się przesłonić tak mocne źródło światła”

Władza odpuszczania grzechów

W dniu Zesłania Ducha Świętego Kościół otrzymał bezcenny i wciąż niedoceniany dar: możliwość odpuszczania grzechów. Czy pomyśleliśmy, co by się stało, gdyby zabrakło nam konfesjonałów i kapłanów, którzy w swej pokornej służbie w imieniu Chrystusa mówią penitentom: „Ja odpuszczam ci grzechy”?

Jesteśmy grzesznikami i musimy ten fakt uznać. Św. Jan ostrzega: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli znamy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości. Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, czynimy Go kłamcą i nie ma w nas Jego nauki” (1 J 1,8-10).

To nie jest postęp, gdy się zamazuje granice między dobrem a złem, znieprawia sumienia i usiłuje żyć bez zasad moralnych – zobaczmy tylko, jak się nam wiedzie!

Większość z nas trafiła, na szczęście, do krutek konfesjonałów w okresie wielkanocnym – i Bogu dzięki! Teraz trzeba nam błagać Ducha Świętego o wytrwanie w dobrych postanowieniach i wzrastanie w łasce u Boga i u ludzi na co dzień.

ks. Aleksander Radecki